MAGAZYN OPINII

Pismo.

LISTOPAD 2026 | NR 11 (107)

SĄSIEDZI / СУСІДИ

Gość w dom, gość won

ZDROWIE

Tabu męskiej niepłodności

KULTURA

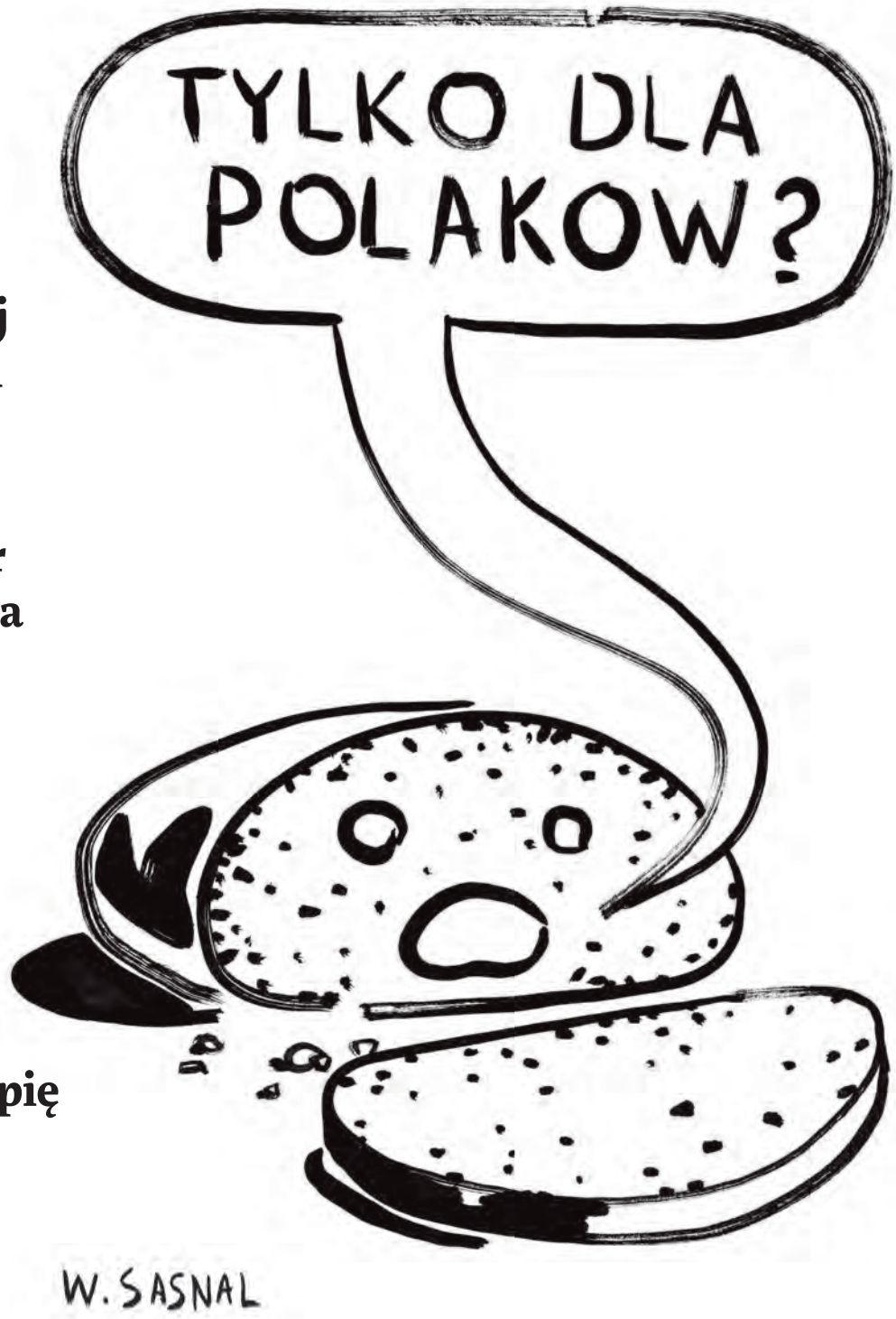
Joanna Bator Suzanne Vega

DOBROSTAN

Czy sztuka może leczyć?

PSYCHOLOGIA

Wojny o psychoterapię



CENA: **24,99 zł** (W TYM 8% VAT)
ISSN 2544-5022 INDEKS 422258
9 772544 502609 11>

MAGAZYN OPINII

Pismo.

LISTOPAD 2026 | NR 11 (107)





Zaczytaj się w najlepszych esejach „Pisma". Pogłębiaj refleksję o relacjach.

Dowiedz się:

- dlaczego tak niewielu młodych ludzi znajduje miłość?
- jak przyjaźń buduje naszą rezyliencję?
- kim są mężczyźni, którzy chcą zamknąć usta kobietom?

Zeskanuj kod QR lub wejdź na magazynpismo.pl/wybor-esejow i wypróbuj miesięczną prenumeratę z dostępem online. Możesz zrezygnować, kiedy chcesz.

MAGAZYN OPINII
Pismo.
LISTOPAD 2026

PROZA

Studnia | 6
DOROTA BORODAJ

Ta, która opowiada | 86
JOANNA BATOR

POEZJA

Przedpołudnie | 3
WOJCIECH BONOWICZ

*** * *** | II
ŁESIA UKRAINKA

Zamek Norham, świt | 43
JULIA SZYCHOWIAK

APTECZKA

Co w niej trzyma… | 73
SUZANNE VEGA, pyta MATEUSZ ROESLER

W KADRZE

Korzenie i gigant | 4
ARTEM HUMILEVSKYI

FOTOREPORTAŻ

(nie)znajomi | 44
ALBERT SŁOWIŃSKI

KOMIKS

Kamień | 74
KA MOCHI

MINIATURY
ARTUR BLUSIEWICZ

OKŁADKA

Tylko dla Polaków?
WILHELM SASNAL

TEKST OKŁADKOWY

12 | **Dlaczego nie lubimy Ukraińców (choć byłoby warto)**
KAMIL FEJFER bada, skąd się biorą fałszywe przekonania o naszych sąsiadach

ROZMOWA

26 | **To nie jest tylko w twojej głowie**
AGATA SIKORA rozmawia z psychologiem profesorem PRZEMYSŁAWEM BĄBLEM

REPORTAŻ

36 | **Mężczyzna niepłodny. I nierozmowny**
GRAŻYNA LATOS pyta, dlaczego to wciąż temat tabu w gabinecie lekarskim

ESEJ IDEE

54 | **Strategie uciszania**
DOMINIKA BYCHAWSKA-SINIARSKA i ALEKSANDRA GLISZCZYŃSKA-GRABIAS piszą o tym, co dziś zagraża wolności słowa

ESEJ KULTURA

66 | **Jak przestać nie być artystą. Sztuka na receptę**
DELLFINA DELLERT o dobroczynnym wpływie sztuki na zdrowie psychiczne

78 | **Modlitwy z globalnego świata**
ZUZANNA KOWALCZYK o tym, czy Zachód wpłynął na duchowość Wschodu

FELIETON

2 | **Krótkie pragnienia**
KAROLINA LEWESTAM // MYŚLI ZNIKĄD

84 | **Święta Mama**
ZOFIA PŁOSKA-CZARTORYSKA o JANIE BAČYNSJKYM // W RAMACH

94 | **O prawie do umierania i wskrzeszających technologiach**
MAGDALENA BIGAJ // LISTY Z CYFROWEGO ROJU

96 | **Prosta historia**
AGATA ROMANIUK // COŚ NA RZECZY

ILUSTRACJE W TYM NUMERZE: ANNA GŁĄBICKA-MRÓZ, PAWEŁ JOŃCA, URSZULA PALUSIŃSKA, PIOTR PERŁOWSKI, ELINA PYROHOVA, BARTOSZ TROJANOWSKI, MARCELI ZAJĄC

Pismo.
MAGAZYN OPINII

Pismo. Magazyn Opinii
magazynpismo.pl

Wydawca: Fundacja „Pismo”
ul. Świeradowska 47,
02-662 Warszawa
KRS: 0000689263, NIP: 1182150957

Prezes zarządu: Andrzej Matuszyński
Członkinie zarządu: Inez Jaworska, Urszula Kifer

Redaktorka naczelna: Urszula Kifer **Zastępczyni redaktorki naczelnej:** Katarzyna Kazimierowska
Redaktorka prowadząca: Magdalena Kicińska **Redaktor ds. fact-checkingu:** Marcin Czajkowski
Felietony: Magdalena Bigaj, Karolina Lewestam, Agata Romaniuk **Redakcja:** Joanna Dolecka, Sylwia Niemczyk, Julia Pańków, Zofia Sawicka, Ilona Turowska **Korekta:** Tatjana Krajowska-Kukiel, Katarzyna Rogowska, Dorota Śrutowska
Dyrekcja artystyczna: Karolina Mazurkiewicz **Skład i łamanie:** Marta Juchnowicz-Bierbasz
Wydanie cyfrowe: Ewa Pluta (wydawczyni) **Menedżerka pozyskiwania przychodów i marketingu:** Inez Jaworska
Marketing: Anna Galewska **Media społecznościowe:** Marta Szymczyk **Prenumerata i subskrypcja:** Marcin Lipiec, Łukasz Tofil **Koordynator projektów i współprac:** Mateusz Roesler

Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo do redagowania i skracania.
Reklama: reklama@magazynpismo.pl, redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń i ma prawo do odmowy publikacji.



KAROLINA LEWESTAM,
dziennikarka i redaktorka. Obroniła doktorat z filozofii na Uniwersytecie Bostońskim. Wielokrotnie nominowana do nagrody Grand Press. Członkini redakcji „Pisma".

FELIETON // MYŚLI ZNIKĄD

Krótkie pragnienia

Jak patrzeć na książki, filmy, media i świat, kiedy coraz trudniej ułożyć sobie tożsamość? Opinie i przekonania, które próbują się nie przejmować, że płyną coraz bardziej znikąd. Więcej na **magazynpismo.pl/mysli-znikad**

Czasem nie mogę uwierzyć, jak trudne i nieprzyjemne potrafi być życie, a czasem znów niewiarygodna staje się dla mnie jego cudowność – jak teraz, kiedy jadę pociągiem z Londynu do Brukseli (Pociągiem! Pod wodą! Do Brukseli!) i czytam najnowszą powieść Rachel Cusk (Czytam! Powieść! Cusk!). Powieść nosi tytuł *Life of M* (*Życie M*) i – jak głosi plotka – traktuje o życiu aktorki Natalie Portman. I faktycznie, tytułowa M, wielka gwiazda filmowa, dzieli z Portman większość życiorysu.

Jedna scena mnie uderza: narratorka umawia się z M w ogródku hotelowym, ale kiedy dociera na miejsce, konsjerż tłumaczy, że ogródek po lecie niestety został zamknięty. Na to wpada spóźniona M i grzecznie pyta, czy mogą usiąść w ogródku. Konsjerż natychmiast uruchamia batalion uśmiechniętych pracowników, którzy otwierają wielkie szklane drzwi, włączają zewnętrzny grill i ściągają zimowe pokrowce z krzeseł. „Tak zachowywały się rzeczy i przedmioty wokół niej. Rzeczywistość była plastyczna, zawsze się poddawała i zmieniała swoje zasady" [przeł. K.L.].

To sprawia, że odkładam książkę i zamiast nadal cieszyć się jazdą pociągiem, zaczynam obsesyjnie myśleć o... śmierci. Śmierci jako ostatecznym stanie homeostazy. Bo czym życie różni się od nieżycia? Tym, że przeorganizowuje się w odpowiedzi na okoliczności. Życie ma przewagę nad nieżyciem, gdyż odczuwa dyskomfort i aktywnie z nim walczy – lód się stopi w słońcu, kamień zostanie zwiany z klifu do morza, ale zwierzę ucieknie przed gorącem w cień i schowa się, zanim wygra z nim wiatr. Ponieważ życie odczuwa dyskomfort, produkuje pragnienia: chce uciec przed słońcem, chce ochronić się przed wiatrem. Życie jest poszukiwaniem lepszego w warunkach ciągłego tarcia. Życie sięga poza sytuację doraźną, orientuje się ponad przeszkodę. Ono jest po to (o ile można powiedzieć, że cokolwiek w naturze jest po coś), żeby stawiać czoła trudnościom.

Ale pragnienia, mimo że stanowią samą istotę życia, mają na celu samounicestwienie. Cusk (narratorka, ale Cusk zawsze pisze o sobie) i Portman (a może M) stoją w tym samym hotelowym lobby. Cusk chce wejść do ogrodu, ale nie może – musi obejść tę trudność, może przeżyć rozczarowanie, może przekupić konsjerża, może wymyślić inne dobre miejsce spotkania. Musi działać. M chce wejść do ogrodu i wchodzi. To pragnienie nie napotyka oporu, jest „krótkie", bo bardzo mu blisko do spełnienia. Prawie wszystkie pragnienia M są krótkie, tym krótsze, im więcej ma urody, sławy i pieniędzy. A jeśli skrócą się całkiem, jeśli znikną, nie będzie już życia, będzie kamień. Gdyby wszystko, czego chcemy, dało się osiągnąć jednym drgnieniem oka, właściwie można by je równie dobrze zamknąć.

Zawsze zastanawiała mnie moja szczególna niechęć do używania sztucznej inteligencji. Miałam wrażenie, że jest nieracjonalna, bo nie chodziło mi jedynie o nieetyczną formę powstania zyskownego narzędzia z kradzieży dóbr intelektualnych wypracowanych przez innych, nie chodziło mi o zużycie wody, nie byłam wyłącznie przeciwko antydemokratycznej koncentracji władzy, jaką bez wątpienia przyniesie AI. Tak naprawdę jakiś inny instynkt sprawiał, że moje trzewia odruchowo protestowały – i teraz prosta scena (dwie kobiety, ten sam cel, tylko jedna frustracja) uświadamia mi, że po prostu boję się śmierci. Nie śmierci jako bólu, ale śmierci jako radykalnego skrócenia pragnień; miejsca, w którym nie ma sensu chcieć, bo wszystko jest blisko, a hotelowe ogrody otwierają się przed nami, zanim zdążymy chcieć do nich wejść.

Radość to pokonanie drogi, tym większa, im droga jest dłuższa. Dojeżdżam do Brukseli, kiedyś tak dalekiej, a dzisiaj, jak ogród, na wyciągnięcie ręki.

Cykl *Myśli znikąd* sponsoruje **Instytut Kultury Miejskiej** w Gdańsku.

Przeczytaj lub wysłuchaj innych tekstów tej autorki na **magazynpismo.pl/lewestam-karolina**

rysunek ANNA GŁĄBICKA-MRÓZ

POEZJA

Przedpołudnie

WOJCIECH BONOWICZ

—

Tego dnia miałem dużo roboty.
Usiadłem na rozkładanym krześle
i patrzyłem bezradnie na ogród.
Chwile mijały. Wczoraj pod oknem
na tarasie znalazłem martwego kosa.
Zawinąłem go w foliową torbę
i postanowiłem zakopać. Leżał jeszcze
na szafce z narzędziami a ja patrzyłem
na ogród i słuchałem śpiewu ptaków.
Było pięknie powietrze było ciągle
wilgotne a koty pokładły się wszystkie
z wyjątkiem Lusi. „Za pół godziny
zacznę", powtarzałem w myślach.
„Za pół godziny zacznę".

WOJCIECH BONOWICZ

poeta, publicysta, autor wielu tomów poezji, rozmów i książek biograficznych, m.in. *Tischner. Biografia* (2020). W 2018 roku został nominowany do Nagrody Literackiej Nike za tom *Druga ręka*. W 2023 roku jego tom *Wielkie rzeczy* otrzymał nominację do Nagrody Poetyckiej im. Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego.

W KADRZE

zdjęcie i tekst

ARTEM HUMILEVSKYI

KORZENIE – PODRÓŻ W POSZUKIWANIU TOŻSAMOŚCI
cykl z lat 2022 – (2026)

Po rozpoczęciu pełnoskalowej inwazji zacząłem pracować nad nową serią zatytułowaną *Korzenie*. Wspólne nieszczęście obudziło w Ukraińcach jakiś nieuświadomiony kod – wszyscy, nawet ci mieszkający w najodleglejszych zakątkach świata, poczuli zew swojej ojczyzny, swojej tożsamości i wolności.

Cykl powstał podczas wojny i dotyczy ducha, siły korzeni i więzi między nami. W nowych pracach kontynuuję podróż do odkrywania wewnętrznej jaźni, którą rozpocząłem w poprzedniej serii *Gigant*. W *Korzeniach* zastanawiam się nad nią na innym poziomie, teraz jako częścią społeczności, i szukam nowych skojarzeń tożsamości, które nie będą wynikać wyłącznie z koncepcji narodu. Proponuję nowe obrazy ideologii opartej na fantazji, w których ujawniam podświadome symbole duchowe i pokazuję, jak subtelnie są w nas wplecione.

Zdjęcia z serii *Gigant* oraz rozmowa z autorem na **magazynpismo.pl/korzenie-i-gigant**



DOM (2022)
Podczas pierwszych dni pełnoskalowej inwazji dom stał się pułapką, a jego mieszkańcy – zakładnikami niepewności. Zastygli w oknach, zadając sobie w myślach pytanie: uciekać, czekać czy walczyć?

Więcej zdjęć z tegorocznego cyklu na **magazynpismo.pl/w-kadrze**

ARTEM HUMILEVSKYI, fotograf, ekonom, inżynier. Członek szkoły fotografii artystycznej i konceptualnej MYPH. Laureat wielu nagród, m.in.: Global Peace Photo Award 2022, PinchukArtCentre Prize 2022, finalista Rotlicht Festival 2023, Kolga Tbilisi Photo Award 2025, Rovinj Photodays Award 2025. Urodził się w Mikołajowie w Ukrainie.



Mecenasem cyklu „W kadrze" jest **Fotofestiwal – Międzynarodowy Festiwal Fotografii w Łodzi**.

FOTOFESTIWAL
SZTUKA | WSPÓŁPRACA | SPOŁECZNOŚĆ

PROZA

Studnia

tekst DOROTA BORODAJ

—

Znalazł ją za szopą. Wykopała sobie zagłębienie w ziemi i urodziła. Poprzedniego wieczora matka spojrzała na brzuch suki, napęczniały jak dojrzały owoc, i wyniosła przed dom blaszaną miskę napełnioną wodą.

– Będzie się szczenić lada dzień – powiedziała i podała mu naczynie. – Zanieś jej to i dołóż słomy.

Suka pewnego dnia po prostu się pojawiła. Jej długi tułów osadzony na krótkich łapach wieńczyła nieproporcjonalnie duża głowa. Kosmata, przypalana sierść, cała w kołtunach, dodawała psu objętości, ale po zanurzeniu w nią palców oszustwo szybko wychodziło na jaw. Drobne kręgi i łuki żeber wyczuwalne pod skórą zdradzały, że pod chmurą sierści skrywa się kruche, niemal pozbawione mięśni ciałko.

Przyplątała się do nich niedługo po tym, jak ojca wezwano na front. Wilhelm miał wtedy dwa lata i ich pierwsze spotkanie znał tylko z opowieści matki.

– Opowiedz, jak przyszła – prosił czasem.

– Siedziałeś przed domem – zaczynała po raz tysięczny. – Zostawiłam cię tylko na chwilę przy schodach na ganek i poszłam zdjąć ciasto z pieca. Kiedy wróciłam na podwórze, nigdzie cię nie było.

– Jak mnie wołałaś? – pytał jak zawsze, a matka zwijała dłoń w trąbkę i przykładała do ust.

– Willi! Wilheeeelm! Pobiegłam do studni, od razu pomyślałam, że do niej wpadłeś, dzień wcześniej nakryłam cię, jak wrzuciłeś do środka filiżankę. Kiedy się nachylałam, serce wyskoczyło mi z piersi i chlup!, wpadło do środka.

– I wtedy to usłyszałaś – mówił, a matka kończyła, posłuszna rytmowi opowieści, w której nawet przerwa na oddech przypadała zawsze w tym samym momencie:

– Szczeknięcie, jedno, ale głośne jak sam diabeł. Aż stanęłam na baczność. Wtedy was zobaczyłam. Siedziałeś przy krzaku jałowca, a obok ciebie stała ona i patrzyła mi w oczy jak człowiek. Zawołałam, dałam jej chleba z mlekiem, a ona zjadła i zasnęła na słońcu. I tak już została.

– A twoje serce? – pytał, chociaż zakończenie tej historii też znał już na pamięć.

– Zostało na dnie studni. Ojciec wyłowi je stamtąd, jak wróci.

Wymościli jej słomą kąt w szopie, a zimą, gdy chwytały mrozy, wpuszczali ją do domu. Kładła się przy piecu, a on siadał obok i wsuwał stopy pod jej ciepły brzuch. Matka rozłupywała orzechy, które co roku setkami zrzucało z siebie drzewo na ich podwórku, i podawała mu ich wilgotne wnętrza, a łupiny wrzucała w ogień. Czasem jakiś orzech turlał się pod nos suki, a ona brała go w pysk i jakby od niechcenia miażdżyła zębami z głuchym chrupnięciem. Tylko wtedy widać było, jaką ma siłę, bo nigdy jej nie ujawniała. Nawet gdy w zabawie wkładał jej do pyska rękę, odsuwała głowę i delikatnie lizała jego palce. Nie nadali jej imienia i przywykli do tego braku, a Wilhelm nie myślał o suce inaczej niż „ona". Nigdy nie musiał jej wołać, bo nie zdarzyło się, by stracił ją z oczu na dłużej. Szybko zapomniał, jak to było, zanim się przyplątała, tak jak zapomniał, że w domu oprócz matki i suki miał jeszcze kiedyś ojca.

—

JEGO FOTOGRAFIA wisiała na ścianie, naprzeciwko pieca. Stali na niej obok siebie, razem z matką. Ona w odświętnej sukience z kołnierzykiem, tej samej, którą do dziś trzymała w szafie. On w mundurze rekruta, z porządnej, gęsto tkanej wełny, jakiej pełne wówczas były wojskowe magazyny. Matka trzymała w ramionach becik, patrzyła w obiektyw szeroko otwartymi oczami i Wilhelm wiedział, że szara sukienka i szare oczy na czarno-białym zdjęciu w rzeczywistości są zielone, a becik, w który go zawinięto, miał kolor kurzego żółtka.

Matka zrobiła go na szydełku, gdy Wilhelm rósł w jej brzuchu, a w jednym z rogów wyhaftowała jego inicjały i rok urodzenia: WB, 1937. Wiedział od matki, że aby dotrzeć do fotografa w Grossestadt, musieli



rysunek PIOTR PERŁOWSKI